

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	21	5 25	2
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 16 agr. 20	tal. 4 agr. 5	tal. 1 agr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	21	5	1 25
„ Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcarii	116	29	10
„ Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirohmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednostronne umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stepowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok w ryńku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppel Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu p. L. Pionki, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. E. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

**OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.**

w Krakowie na miesiąc wrzesień 2 złr.  
— „ „ od 1go września do 31go grudnia . . . 6 złr. 70 c.  
\* przesyłką pocztową w państwie Austriackim, za miesiąc wrzesień 2 złr. 25 c.  
od 1go września do końca grudnia . . . . . 8 złr.

**Kraków 19 sierpnia.**

W systemacie, który dziś jest ogólną podstawą europejskiego politycznego ustroju, jednosc państwa uważana bywa za tak konieczny warunek, iż bądź co bądź utrzymać być musi. Jak każda konieczność na świecie, tak i jednosc państwa wymaga pewnych poświeceń; w państwach zaś z różnorodnych części złożonych, jak monarchia austriacka, wymaga większych niż gdzieindziej. Sztuka rządzenia zależy na tem, aby ją z pomocą jak najmniejszych utrzymać. Jednosc państwa wyższa jest nad formę rządu, i ta musi się do niej zastosoować. Niemniej atoli przez formę rządu dojść tylko można do owej harmonii w całym państwie, która jednosc czyni naturalną a nie sztuczną.

Brak jednolitości w państwie austriackim utrudnia niesłychanie sprowadzenie tej harmonii; i ztąd wynika częsta zmiana systemat rządowego, która nikogo dziwić nie powinna. Centralizacja zdaje się być niejako konsekwencją idei państwa: najwięcej też ma w europejskich rządach zwolenników. W Austrii okazała się szkodliwą. Próbowano jej w formie absolutnej i konstytucyjnej; ani w jednej ani w drugiej nie przyszło do ogólnej w całej monarchii harmonii. Odpowiadała centralizacja jednosc państwa, ale nie naturalnie, tylko sztucznie, nie za pomocą ludności i krajów, ale za pomocą wojska i urzędów. Ztąd też i ofiary były za wielkie, to jest centralizacja kosztowała za wiele. O ile sądzić można, dziś stoimy w zaraniu nowej próby, nie federalizmu, ale dualizmu z formą konstytucyjną.

Reprezentantem dualizmu są Węgry, na nie głównie oczy zwrócone. W taktyce Węgrów, o której wiele piszą, dwa uderzają kierunki: jeden odnosi się do samorządu, drugi do jednosc monarchii.

Co do pierwszego, donoszą, że postanowiono tam na naradach wszystkie urzędy oddawane krajowcom, bezwzględnie przyjmować, a nado, aby użył budżetowi, ma się rozumieć węgierskiemu, pełnić je bezpłatnie. Jeżeli to prawda, oddać winniśmy sprawiedliwość, że postanowienie to czyni zaszczyt tak rozumowi politycznemu, jako i poświęceniu się Węgrów. Najpewniejsza to droga, bo praktyczna do samorządu. Szlachta węgierska nie utraci wpływu w kraju, bo, aby go utrzymać, posiada dwa najważniejsze przymioty: potrzebne uzdolnienie i ducha ofiary.

Co się zaś tyczy stosunku korony węgierskiej do monarchii, postanowiono miano, a to z powodu oświadczenia, że Komitaty nie będą przed sejmem zwołane — aby żadnych nie stawiać przeszkód rządowi, żadnymi trudnościami ani protestacyami zabrania sejmu nie odwiekać. Odpowiadałoby to wyrażonemu dawniej przez nas mniemaniu, że programat porozumienia się jest już ułożony, że od sejmu węgierskiego żadnej nie oczekujemy niespodzianki, któraby zerwać miała pojednanie. Sejm węgierski jednakowoż ustępstwa dla jednosc państwa uczynić będzie musiał nawet w dualizmie. Musi być jakieś zgromadzenie ogólne dla spraw wspólnych całej monarchii, jakakolwiek nazwę ono przybierze. Bez tego, w formie konstytucyjnej jednosc nie masz, a ta być musi. Musi być także jedno ministerium, pomimo odrębnej administracji i sądownictwa dla krajów korony węgierskiej — zgola nawet w dualizmie trudno pojąć, aby się bez centralizacji w ostatnich sferach politycznych obejść mogło.

Wracamy też do tego, cośmy na pierwszej wiadomości o zasilem przesileniu powiedzieli, że nowy gabinet stanie wobec trudnego zadania centralizacji politycznej i decentralizacji administracyjnej. Dualizm krajów węgierskich i niewęgierskich jest tylko centralizacją polityczną na dwie wielkie części rozłożoną. W dzisiejszym układzie państwa zdaje się prawie niepodobnem, aby władza polityczna nie była u góry scentralizowana, bo jest nią *de facto* w koronie. Jednosc państwa, powtarzamy, jest koniecznością, która się nie inaczej da zaspokoić jak tylko centralizacją polityczną. Jeżeli ta pociąga za sobą jakie w tym lub owym kraju poświęcenie, to jednosc państwa wymagać go będzie, i od niego nie odstąpi. Ale nie idzie za tem, aby centralizacja polityczna wymagała centralizacji w administracyjnej sferze. W tem właśnie leżał zdaniem naszym błąd przeszłych systematów, że centralizacja odnosząca się tylko do władzy politycznej, że tak powiemy, najwyższej, rozciągano do warstw najniższych w administracji. To było niwelacją i rozbięciem żywiołów państwa a nie jego zjednoczeniem. Jednosc państwa nie należy na tem, aby wszystkie jego części jednym mówili językiem, ale żeby się poczuwały być częściami jednej monarchii; nie należy na tem, aby siły ich pod jedną wzięte były normę i według niej jedynie się rozwijały, ale żeby każda część według właściwych sobie żywiołów wyrabiała siły i bogactwa, których ogół stanowi potęgę i pomyślność państwa. Zgola, jednosc państwa zawiązała na jednosc kierunku i ducha w autonomicznej swobodzie, a to tylko skutkiem w decentralizacji administracyjnej da się przeprowadzić.

Nie chcemy bynajmniej przesadzać przyszłej formy rządu. Nie wiemy, czy będzie nią dualizm, lubo skazówki są po temu. Chcieliśmy tylko okazać, że obok centralizacji

zacy politycznej nie stawiamy autonomii jakoby dwóch wykluczających się przeciwieństw. Autonomię odnosimy szczególnie do administracji. Dualizm, o ile mniemamy, nie obejdzie się bez centralizacji politycznej; nie mógłby się zaś, zdaje nam się, utrzymać bez decentralizacji administracyjnej w całej monarchii

**KORRESPONDENCA CZASU.**

Wiedeń 18 sierpnia.

— r. Osobista polityka monarchów i działająca na nie polityka familijna ze wszystkimi swojemi wpływami i tym razem, tak jak zawsze, kiedy opatrzenie stosunków między Austrią i Prusami dochodziło do wysokiego stopnia, sprowadziła zgodę, o którą dyplomacja po wielu trudach napróżno się kusiła. Tym razem otworzył do niej drogę list króla pruskiego wręczony w końcu przesłanego tygodnia JCMości; a w skutek listu tego nastąpił zwrot tak zupełny, że cała sytuacja przewróciła się, jak to mówią, do góry nogami, i że wszystko pozostało w tyle, nad czem w ostatnich tygodniach tak bardzo biedziła się dyplomacja pruska i austriacka. Naturalnie, że owe liczne pogłoski o wojnie poszły za zapomnienie. Pankta, które przedtem stanowiły właściwy przedmiot rokowań między Wiedniem, Berlinem, Karlsbadem i Gasteinem, i które w znanym narzędziu ratybońskim były na porządku dziennym i wywoływały nawet na widownią pp. Bensta i Pfordtana, prawie całkiem zostały usunięte. Dziś już nie chodzi o mniejsze lub większe ustępstwa, które Austrija ze względu na żądania pruskie z lętu ma zrobić lub przyjąć, zatem nie ustępowanie z jednej lub drugiej strony, o dyplomatyczne zwycięstwo lub przegrana jednej z obu stron w sporze będących, o drugi Ołomunie dla Prus lub odwrotnie dla Austrii, lecz o istotne przekształcenie sytuacji przez wzięcie się do stanowczego i ostatecznego rozwiązania kwestyi Księstw za pomocą formalnego traktatu między Austrią i Prusami, który w Salzburgu ma być podpisanym. Akt ten wykończono już w ministerium spraw zagranicznych i dziś powiesz go ze sobą hr. Mensdorf i p. Biegeleben do Salzburga.

O treści tego traktatu słyhać, że uwzględni on bardziej zapatrywanie się wielkości związkowej na sprawę aniżeli dążenia p. Bismarka; szczególniej zaś ze względu na kwestyję wojskową ma on stanowić punkt wyjścia do reformy ustawy wojskowej Związku. W tym celu zbierze się w Salzburgu, gdzie Cesarz z królem pozostać mają do poniedziałku po południu, zupełna konferencja panujących niemieckich, i wymieniali jako gości, których się tam spodziewają, oprócz W. księcia Oldenburskiego, królów bawarskiego, wirttemberskiego i saskiego. Co do uznania sukcesji księcia Angustenburskiego różną krąży wiadomości, a do tego zupełnie niejasne; w ogóle bowiem bardzo ściśle zachowywano tajemnicę urzędową względem wspomnianego traktatu.

Wiadomość pewną o nowym zwrocie w toku bieżącej sprawy otrzymano tu z ministerstwa spraw zagranicznych dopiero onegdaj. Że coś takiego zajdzie i wpłynie na rozwiązanie sprawy bez wywołania wojny, można było przewidzieć; a nie wzmiecie mi za złe, jeśli przy tej sposobności wspomnę, że oddawna wyrażałem to zdanie w dzienniku waszym.

Wiele się przeżyło do rozwiązania sprawy wojenna gotowość węgierskich mężów stanu; w Gasteinie nabyto przekonania, że terazniejsze mi-

nisteryum ma silniejszą podstawę, aniżeli dawniejsze, i że może się także na więcej ośmielić, za tem, że nie można rzeczy posuwać do ostateczności.

Najświeższe wiadomości nie przyniosły nic nowego; wszelako potwierdzają dawniejsze, a między innymi pogłoskę występującą dość stanowczo, że konferencja monarchów przeciągnie się do wtorku. Zjazdowi temu przypisują, ile mi się zda, nado wielką doniosłość; nie ujmając bowiem mu znaczenia, posuwa się rzecz może nadto daleko, jeśli się twierdzi, że ma on odegrać ważną rolę w dziejach samego Związku wpływając na jego przekształcenie. Dotąd ważnym jest on, jako epizod; o tem zaś, żeby stanowił zwrot zupełny ze względu na Związek niemiecki, godzi się powątpiewać.

Powiadają, że sejm węgierski zwołany będzie równocześnie z siedmiogrodzkiem, chorwackim i sławońskim, i że wreszcie zwołającym dwa pierwsze sejmy położony będzie nacisk na możliwe traktowanie kwestyi unii z wzajemnem uwzględnieniem.

Wczoraj po południu odbywała się w siedmiogrodzkiej nadwornej kancelarii kilkunastogodzinna rada nad tą kwestyją. Brali w niej udział oprócz hr. Halera, kanclerz węgierski Majlath, minister stanu hrab. Belcredi i dawniejszy siedmiogrodzki kanclerz nadworny baron Kemeny.

Wrocław 18 sierpnia.

— Prowadzmy dalej gawędę polityczną w sporze prusko-austriackim. Dzienniki wiedeńskie nie dostarczają nam dziś do niej materiału. *General Correspondent* jest tak skromny, że otwarcie wyznaje, po pierwszy raz podobno w życiu, iż nie wie, co się święci, prócz tego, co już cały świat wie, że w Gastein zawarty został kompromis i że monarchowie pruski i austriacki widzieli się będą w Gastein. Wszystko, co dotąd o sporze tym pisało, było płożnym domysłem, a więc i to, co *General Correspondent* pisał, bo i ona w czasie pobytu króla pruskiego w Gastein nie miała ust zamkniętych. Za jej przykładem idzie korespondent wiedeński do *Gazety Koloskiej*, i wyznaje, że także nie wie. „Dopóki, powiada, nowy stosunek nie będzie w formie traktatu ujęty i formalnie zawarty, o warunkach porozumienia się, ma nie nie przejść do wiadomości publicznej.”

Skąd nagle taka skromność, objawiająca się równocześnie i w innych niemieckich dziennikach? Miałoby to być skutek sztycherstwa korespondenta wiedeńskiego do *Timesa*, który przed kilku dniami dotknął bardzo słusznie tych nowinarzy, podających wiadomości swe z pierwszego źródła i z taką pewnością, jakby z samymi monarchami lub ich ministrami byli rozmawiali. Oni natychmiast widzieli, nad czem król pruski naradzał się z ministrami swymi w Ratybońcu; o czem p. Bismark mówił z zaproszonym do Salzburga p. Pfordtem; jakie instrukcje miał hr. Blome w tece swojej, kiedy pierwszy raz jechał do Gastein, itd. Dziś nie zgola nie wiedzą, na jakiej podstawie stanęła umowa relugująca stosunki Księstw; załedwie śmiało dorozumiewać się, że umowa ta dotyczy tylko tymczasowego zarządu, nie przesądza o niczem przyszłego stanowczego ukonstytuowania rzeczonych krajów. Umowa ta przejdzie naturalnie za parę, za kilka dni do wiadomości publicznej. Wobec takiego oczekiwania byłoby nierozsądnie kompromitować się wydawaniem nawet najprawdopodobniejszych domysłów za autentyczne wiadomości. Lepiej milczeć, skoro i organa prasy półrządowej nie więcej, prócz gołego faktu o zasilem porozumieniu się, nie podają.

Fakt ten sam przez się jest ważnym. Usunął mógłbyś wojnę pomiędzy Prusami i Austrią, a z nią i wszelkie dalsze kombinacje politykijeu-

ropejskiej. Przywraca do poprzedniego znaczenia zachowane przymierze prusko-austriackie, uważane za najcięższą gwarancję pokoju europejskiego, który przedewszystkiem odpowiada życzeniom Rosyi, lecz niemniej i życzeniom Anglii. Ostatnie to mocarstwo najsilniej podobno wpłynęło na zakończenie sporu prusko-austriackiego. Królowa Wiktorya, która z całą familiją bawi obecnie w Niemczech, nalegała na dwór pruski, aby się w żądaniach swych pomiarkował i rzeczy do ostateczności nie doprowadzał. W tych jeszcze dniach posel angielski przy dworze pruskim udał się do Gastein, aby przyspieszyć radą swą dzieło pojednania. Milcząca Francya przychyliła się także nie mało do tego. Milczenie to silnie działało, niż udawana obojętność w rozmowach dyplomatycznych z ambasadorami mocarstw w sporze z sobą stojących. Tymczasem tego milczenia była Anglia. Jest to komentarz do odnawiającej się w Cherbourg przyjaźni mocarstw zachodnich.

Umowa gasteńska utwierdza także nanowo dualizm prusko-austriackiego panowania w Niemczech. Dowodzi, że i Austrija przekłada przymierze pruskie nad przymierze z lęgliwymi i o sobie tylko radzącymi państwami związkowymi drugiego i trzeciego rzędu. Dowodzi, że Prusy przekładają aż do tej chwili podział panowania nad Niemcami ze sprzymierzoną Austrią, nad nierówne i niebezpieczne zapasy z całą Europą o wyłączną hegemonię w Związku. Od możliwości do dualizmu, od dualizmu do jednosc droga pewniejsza. Dualizm osłabi, strawi myśl tryady. A jeżeli na podstawie jego powstanie i utwierdzi się nowa reorganizacja Związku niemieckiego z jakimikolwiek uwzględnieniem życzliwych, swobod i interesów narodowych, będzie to wielki krok zrobiony w kierunku jednosc politycznej, jeżeli takowa ma koniecznie wejść w zakres przeznaczeń Niemiec. Na podstawie dualizmu załatwienie sprawy Księstw nie przedstawia wielkich trudności. Nowo ugruntowany zarząd kondominialny będzie jakoby próbą do wielkiego kondominialnego zarządu w całych Niemczech.

Paryż 16 sierpnia.

Tegoroczna uroczystość napoleońska nie najlepiej przeszła. Deszcz padał przez dzień cały. Nawal endziołców i mieszkalców z prowincyi był pomimo tego ogromny. Rachują, że liczba przybyłych dochodziła do 400,000. Ten to argument, bogactwo Paryż, przeszkodził zapewne znieuleniu zabaw 15go sierpnia. Paryż żyje z endziołców. Jak zawsze, zabawy składały się z wyświegów wodnych, widowisk bezpłatnych po teatrach, widowisk pantomimicznych na placu Tronni i Inwalidów, oświeceni placu Zgody i pól Elizejskich, a następnie puszczania ognia sztucznego na wzgórzach Trocadero. Dyplomacja, zebrana na obiedzie u p. Drouyna de Lhuys, wzniosła przez usta nuncjusza zdrowie Cesarza, a potem patrzała, jak zwykle, na ogień sztuczny z tarasu ministerium. Dopiero o tej w nocny ulice wypróżniły się z ludnością. Cesarz z Cesarzową i Cesarzowiczem oboje byli tam dzień w obozie, wyprawiono oświecenię wspaniałe bo wojskowe, w przytomności wielu oficerów angielskich i niemieckich. Dziś on przybywa z rodziną do St Cloud, gdzie zabawiwszy do d. 20go, uda się do Biarritz. Najważniejszą stroną obchodu d. 15go był tego roku zjazd flot w Cherbourg. Udało się tam wielu Paryżan, jeszcze więcej endziołców, a wszystkie głównejsze dzienniki posyłały tam swych korespondentów. Udał się tam oboje p. Biegeleben, ambasador amerykański. Wszyscy spoglądają na ten zjazd, i pytają, czy on jest nową zabawą, czy przezwyciężenie oznaką, że Zachód wzięty za swej z sobą. Flota rosyjska nie przybyła do Cherbourg. Mogłaby ona przybyć jeszcze do Brest, ale zapewne się to nie stanie i zjazd flot zachowa swój właściwy charakter. Ks. Metternich nie myśli

**Część literacko-artystyczna.**

**R Z Y M**

ZA

**Nerona.**

**Obrazy historyczne**

PRZEZ

J. I. (Kaniowce).

(Ciąg dalszy).

Marmurowe podwoje zastałem otwarte, Sabine z dziećciem siedzącą w drzwiach górnego piętra i poglądającą na Rzym oczyma zapłakanemi. Z poza ogrodów i drzew zieleni widać ztąd było owo morze ognia, jakby kocioł ogromny wrzący roztopionym kruszcem. Tak się wpatrzyła i zamyśliła, że mnie ani dostrzegła gdy nadszedł, ani dosłyszala zbliżającego się kroków. Czekając chwilę z poszanowaniem póki się nie ocknie z dumania. Dziecię spalo tuż przy niej na rozestanych kobiercach i szatach. Spostrzegłszy mnie nareszcie, zarumieniła się; widziałem jednak, że była mi rada. Jam przyszedł do niej zmieszany, upokorzony prawie posądzeniami moimi pierwszymi, nie wiedząc jak rzecz rozpocząć. — Od pierwszego dnia was szukałem i szukam, rzekłem powoli. — I jakżeż mnie znalazł? spytała.

— Będę szczerym, odezwał się. Gdyście uciekali z domu waszego na Pałacynie dziecięć unosząc, z całych sił was ścigałem. Nie wiem, jakim cudem wy i ja przebiliśmy się przez ten tłum w bramie Kapieńskiej. — Jak to? wy byliście tam ze mną? — I dalej jeszcze Sabino, rzekłem, byłem w ogrodzie na Apijkiej drodze, u studni, przy której znikliście mi z oczów, i gdzie okrawiane tylko znalazłem wasze *sudarium*.

Niespokojna wstała z siedzenia, patrząc na mnie.

— Tu — szepnąłem ciszej, obawiając się, aby nas kto nie podслуchał — wypadł mi trafieć na wnijsięcie, i spuściłem się za wami w ciemne otchłanie.

— Jak to! wykrzyknęła — wy byliście? — Byłem, za wami goniąc w Arenaryach, i przystanym modlitwie i nabożeństwu chrześcijan. Słyszac to, zakryła swoje oczy.

— Nie obawiajcie się, przerwałem, tajemnica ta jest dziś moja, zachowaj ją potrafię, potrafię poszanować. Przebac mi Sabino wszystko, o com cię posadzałem... lecz powiedz zarazem, godziło się dla obcych opuszczać stare bogi opiekuńcze Rzymu.

Wstała zapłomieniona, z powagą nakazując mi milczenie.

— Nie bluźnij, odrzekła powoli — ty nie znasz tego wielkiego, jednego Boga wszystkich ludzi, przed którego obliczem uluda i prochem są bogi wasze. Jemu oddaj ja służę. — Nie jestem rzymską, jestem chrześcijanką! dodała.

Lecz wierz mi Juliuszu, zaczęła mówić po malej przerwie, nie uczyniłam tego lekkomyślnie. Nie jest to płochej niewiasty rozrywka, ale postanowienie wielkiej wagi. Szukałam prawdy i światła,

znalazłam je.

— Zamilczę więc, odpowiedziałem... ale na prochy tych ojców naszych co pod stopami twojemi spoczywają, Sabino, zaklinam cię, bądź baczna, ratuj siebie dla dziecięcia swego, dopóki czas. Z tą przestrogą i prośbą przybywałem do ciebie. Neron powrócił do Rzymu z Antium, przypisując na pożar Rzymu chrześcijanom, aby mógł mścić się na nich, gotując prześladowanie wielkie. Nie przebaczą nikomu. Aenobarbus uśmiecha się zawczasu krwi, którą przeleje. Uciekaj z dziećciem do Baij, do Tusculum, przynajmniej dopóki ścigania chrześcijan nie przeminie.

Gdy to mówił, sądząc, że ujrę na jej twarzy smutek lub przerażenie, zdziwiłem się, widząc pokój i jakby wewnętrzna radość wybijającą na oblicze.

Uśmiechnęła mi się.

— Zła rada twoja, rzekła mi, ale ci się przebacza, bo nie znasz nauki tego, co umarł za ludzi! Kto wyznaje wiarę naszą, ten z postrachu ziemskiej potęgi nie ucieka. Z temi, którzy są dziś współbraćmi memi, cierpieć będę... Jeśli okrutnik wskaże mnie na śmierć, pójdę spokojna. Mały mój Paulus znajdzie w tobie ojca i opiekuna. Jeżeli i dziećciem nie przebaczą, poniosę go na ramionach przed tron Boży, aby z aniołami śpiewał jego chwale.

Ostatnie wyrazy szczególnie mnie uderzyły, bom ich znaczenia dobrze nie rozumiał; mowa jej była dla mnie nową i dziwną. Sabina promieniała jakby radością jakąś — stałem upokorzony jej męstwem, milcząc.

— Bądź o mnie spokojnym, rzekła, stanie się co Bóg przeznaczył, ale cofnąć się w chwili niebezpieczeństwa byłoby to zaprzeczyć się Boga, prawdy... znikczemnieć.

Nie! Juliusie, ty sambyś tego po mnie, dla ocalenia mizernego życia, nie wymagał. Gdy Cesarz przysłała Centuryona z rozkazem śmierci, wszakże otwieracie sobie żyły lub nóż wbijacie w pierś ze stoickim pokojem, czemużbyśmy my, gdy nakazuje Bóg umrzeć, z równym pokojem i męstwem słuchoć go nie mieli.

*Mortuaria te salutari!* rzekła, uśmiechając się i podając mi rękę.

— Czemuż, poczęła po chwili, zamiast pożegnania z tobą, nie mogę ci powiedzieć, że *widzę* tylko. Jakżebyś była szczęśliwa... gdybym cię choć śmiercią moją nawrócił mogła!

— Sabino, odpowiedziałem, daleko pewniej życie moje twoje, słowa i nauki nawrócą. Wiesz jak ten świat rzymski ze swem zepsuciem jest dla mnie ohydny, jak nigdy nie mógł zaspokoić pragnień moich, jakem się zawsze spodziewał, przeczuwał inne prawa, obyczaje i życie.

Czemużbyś prawdy nie miał przyjąć z ust twoich?

Spuściła oczy. — Ja dla ciebie złąbym była nauczycielką, odrzekła powoli, nie czuję w sobie siły po temu, ale wyszukać ci potrafię kogoś, co mnie zastąpi... Nie ufam sobie.

— Nikt jednak w świecie skuteczniej nad ciebie nie mógłby przemówić do mnie, Sabino droga... mówięm, ty wiesz jak ciebie kocham.

— Nie mów mi tego o czem wiedzieć nie powinienam, przerwała mi. Wiem, że kochałeś mnie taką miłością, jakiej świat wasz ciebie nauczył — nasza całkiem jest inną. I ja, Juliusie, kochałam ciebie i kocham, bo naszym prawem jest miłość, ale my wszystkich zarówno kochać obowiązani jesteśmy... Na te słowa oburzające porwałem się prawie

gniewny, Sabina kazała mi usiąść i mówiła dalej spokojnie.

— Ty mnie zrozumieć nie możesz i tłumaczyćś opacznie. Nasza miłość jest braterska, czysta, spokojna; taką ci oddawna dało serce moje. Kochałam cię i kochać mogę więcej nad innych, może goręcej niżbyś powinna, ale dopiero po Bogu moim, którego kochałam nad wszystko i w Bogu.

Tu znova stała się dla mnie niezrozumiałą.

— Nie oburzaj się — mówiła — dla was są to dziwne słowa, do których inne przywykłyście znaczenie. Czemuż jest miłość w tym świecie waszym? Kochaćcie aby używać, dla siebie tylko, drogiem wam jest co wam przyniesie rozkoszy, dlatego, że jest dla was jej narzędziem — ale pojmujecie miłość która cierpi, a tem mocniej kocha, im więcej boli ją kochanie? pojmujecie poświęcenie, pojmujecie wręcić miłość czystą, świętą, siostry i brata, niepokalaną nawet myślą namiętną?

Takiej miłości uczy, taką tylko dozwala wiara nasza. To do czego zobowiązuje się kapłanki Vesty, jest każdej chrześcijanki obowiązkiem.

— Jaktóż? nie ma więc małżeństw? zawołałem. — Są, rzekła, ale pobłogosławione przez Boga, wiecznotrwałe, nierozzerwane, na życie, na śmierć, na wieczność...

Zamilkłem nie umiejąc wątpliwości pogodzić i pochwycić do razu co ona wypowiadała tak wymownie ale urykowo.

— Nie pragnę wręcić nic nad to, abym się mógł nawrócić, rzekłem wreszcie — czynię ku temu co wam serce siostry wskaże... jam gotowy.

Wieczór się zbliżał, mrok padał, zdala była jasna tupa palącego się Rzymu, zapach zgorzeli z nich głosów i syczenie płomieni... Chmura czarna



w tych czasach opisać Paryża. Mówią, że żona jego ma tu powrócić.

Wysła broszura „La politique nouvelle”, w której wyłożone są wszystkie niebezpieczeństwa grożące Europie od strony Rosji, a których tylko Niemcy nie widzą. Autor przypomina Niemcom, że między Hannami było wielu Greków i że ci mieli ich za ich prowadzą, a tymczasem byli sami prostymi narzędziami północnych barbarzyńców. Broszura rzeczona radzi dać Prusom północną, a Austrii południową część Niemiec i użyć potem tych państw, bez wojny, przeciw Rosji, w interesie przeobrażenia Europy. Rady są łatwe.

Byli pisarze, co zapowiedzieli jako rzecz najpewniejszą dla Europy, przyniesienie francusko-rosyjskiej, a dla Polski kombinacji z r. 1860, a tymczasem wyraża się przyniesienie zachodnie według kombinacji... Kątkowa. Nowy dziennik „Liberté” zrobił uwagę, że od r. 1772 Rosja wywoziła z Polski półtora miliona ludności, i że od r. 1863 wywoziła już przeszło 300,000. Organ ten pyta, co będzie dalej. Ostrzeża także Zachód, że Rosja wechodzą do Europy za pomocą dwóch środków: komunistów i pożarów. Pożary liberalnych miast wyszły z Rosji i przeszły do Polski, Europa znowu już dziś znaczenie pożarów. Dobyta nalegała na Austrię, aby przetrwała się stanowczo na stronę Zachodu i dała amnestję w Galicyi.

Wszystkie dzienniki nieurzędowe piszą za Polską. Czy z przekonania czy z opozycji? to czas pokazać. Wyjąwszy „Patrie”, dzienniki rządowe nie nie mówią.

Times mówi, że poróżniona przez zamach Orsini, Francja jest dziś lepiej z Anglią. Nie dosyć było na tem. Usunięcie sir Bulwera i sir Fryderyka Peel, a nadto rozkaz dzienny hr. Chasseloup-Lanhat w Cherbourg, zdają się dawać nadzieję, że na to się zanoszą.

Memoriał dyplomatyczny chwali politykę nieinterwencji i dowodzi, że ona zasila zasadę narodowości. Jak te dwie rzeczy można z sobą pogodzić?

Monitor jak najrozszybciej zapewnia, że w Mekykaj idzie niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo zachowują względem niego ścisła neutralność. O kwestyi uznania Maksymiliana Igo przez gabinet washingtonski nie organ rządowy nie mówi. Nie mówi także nie o odeszciu jen. Santa-Anna, o słabości p. Sewarda i możliwości zastąpienia tego ministra przez p. Daytona, który jest uniwersalnym, lub przez p. Dix, który jest za zasadą Monroe.

Królowa hiszpańska opuści Zaragoz dopiero 24go. Nieby więc nie było dziwne, gdyby przed odjazdem widziała się z Cesarstwem na granicy Pirenejjskiej.

Cesarz stara się widocznie przyzwyczajać powoli Francję do rządów Cesarzowej. Odbicie przez Cesarzową rewii wojska w Fontainebleau nie uszło tejże uwagi. Cesarz dał swej małżonce dyktando nad głównymi zakładami dobroczynności. Jednaniem się Ks. Napoleona z Cesarzem, choć powolne, jest rzeczywiste. Cesarz utrzyma jednak na swym system polityczny, którego nie chwali Ks. Napoleon.

Panuje w całej Francji głęboka spokojność, ale stan kraj nie jest już tem ciałem był r. 1866. i 1869. Wszyscy mówią o wolności, o gorliwości w wyborach, decentralizacji itd. Dzienniki rojalistowskie i republikańskie, podobnie jak manifesty pisarzy „Varia”, wołają, że tylko wolność może uchronić Francję od rewolucji, ale biada byłaby temu, kto by nie zawierał. Interesem jest cierpliwiej Europy, aby Francja pozostała wielką i silną. W kraju zepchniętym przez szereg, różne drobne okoliczności materialne wpływają nieraz wiele na politykę, i pomimo że nie godzi. Obecnie Francja nie rada jest z niskości giełdy, zapominając, że jest to następstwo walki Rotezylada, orleanisty, z Pereyrem imperyalistą. Przemysłowcy nie są radzi ze zmniejszenia się handlu, rolnicy z niepodnoszenia się cen zboża. Zboże było dobrze podnoszą w cenach, ale to podwyżkę wstrzymał raport ministra Biehle, według którego Francja ma mieć jeszcze zapasy z r. 1864. Na trzy miliardy produktów zbożowych we Francji, każde zmniejszenie cenów psów jest dolegliwe dla ziemian. Marasylla gra na zboże polskie, a Paryż na mąkę, ale ceny pozostają w nieruchomości. Z drugiej strony zaraza na bydło, która grasuje we Włoszech i Anglii, trudno aby nie przeszła do Francji. Zaraza ta jest straszną w Anglii i być może że w tym kraju fant mięsa podniesie się do 2 złp. Coś podobnego może się stać we Francji, która liczy na siebie 13 milionów bydła. Anglia znowu cierpi plagę. Dodać należy, że cholera jest już w Marasylli, i że jej zimy upowszechni się zapewne po całej Francji. Powyższe powody zajmują rząd nie mało.

Wstała z siedzenia i patrzyła znowu długo, jakby się modliła po cichu.

— Płonie Rzym, zawołała, podnosząc rękę... o czyszcza się ogniem nieprawości... a na ostrygach zgłiszczach gotują dla nas stopy, i krzyż... a po za nami już świta nowego dnia trumna... My nie dożyjemy tego wielkiego dnia trumny, ale będziemy sługami co przyszła ucztę zgoutują... A do biesiady nie dojdziecie goście, ale wszystkie społem zasiadają narody, ludy i stany, niewolnicy i królowie... jako bracia, rodzeni, i będzie jeden Bóg, jeden lud, jedna wiara, jedna... jak jedno jest słońce prawdy — Chrystus...

Lecz niestety dzień przyjdzie wielki, nie przedko słowo stanie się czynem... Narody uznają Chrystusa i przyjmą naukę jego a naśladować go nie zechcą, przetrwa życie pogańskie, obyczaj zostanie stary... wyrazy nowymi dawny człowiek okrywać się będzie... Juliusie, Juliusie, dodała... ile wieków potrzeba, aby słowo czynem się stało?

Powtarzam ci, jak ujem, jej wyrazy, nie dobrze może zrozumieć, więc nie oddane wiernie. Byłam wzruszona i przejęta. Noc się zbliżała, należało mi odejść, poczem ja jeszcze prosić i zaklinać aby starała się ocalić.

— Nic nie uczynię, odpowiedziała, aby się narazić na niebezpieczeństwo, ale nie pocznę też nic, by się od niego ukryć i uchwycić, gdy drudzy cierpieć będą. Jeżeli w jakikolwiek sposób pogłębiona zostanie do wyparcia się wiary mojej, stracić wolę życia, niż fałszem skłamać usta.

— Pomnij, odezwał się jeszcze, że dom twój rozbito i zabrawano, że i w nim znaleźć się mogły jakie chrześcijańskie oznaki, to samo będzie już dostatecznym powodem do oskarżenia. Cesarz może pożądać twojego domu i ogrodu na Palatynie, bo dziś mówią o rozszerzeniu gmachów, o wzniesieniu dlań kolossu, jakiemu równego, świat nie widział — nie możesz to być, powodem, do oskarżenia, do przesładowania ciebie? nie lepiej być unięknąć, co uczęszka?

— Uczęszka? dokąd? spytała, ktoś kiedy uciekł od swoich przeznaczeń, Juliusie?

— Nie śmiałem naleyć, wymogłem tylko, że we wszelkim niebezpieczeństwie nie zapomni o mnie, odezwie się, zawoła. Kazała mi odchodzącemu pocałować swe dziecię spłacie.

— Pamiętała, rzekła, o niem... Tak rozstał się.

Kończąc na tem list długi do zbytku... Rzym jeszcze płonie, zdaje się, że płomien nie ugaśnie aż oparzy się o pustynię. Trzy części stolicy leżą w gruzach, ledwie czwarta ocalała... Nero troskliwym okazuje się dla ludu, ale w o czy śmiejesz się ułajacym na swe straty patrycjuszom i rycerstwu, do senatorów tyłem się obraca. Rozdrażnienie przeciwko niemu wielkie, upodlenie przed nim większe jeszcze.

Za dni kilka napiszę znowu sam, lub Celsusa uproszę, aby ci doniósł co dzieć się będzie. Celsus równie jak ja zdaje się do Galii wybierać, mnie tylko los Sabiny wstrzymuje... Na Legie wasze rachuje tu bardzo wielu... zrozumiem łatwo.

**XVI.**  
**Celsus Anarius Kajusowi Makrowi**  
zdrowia.  
Zdziwicie się pismu, pieczęci i imieniu dawno

Miał być u Cesarza w Plombières czy w Chalons jen. Desvaux, dowodzący w Algierji, protegowany przez Cesarza a żyjący bardzo źle z marszałkiem Mac-Mahon. Sądzą, że przybył z nową skargą. Cesarz utrzyma zapewne karność między generałami. Broszura Cesarza o Algierji nosi tytuł „La politique de la France en Algerie”. Cesarz wyklada w niej, że Algierja powinna być jednocześnie królestwem arabskim, kolonią europejską i obozem wojskowym.

**Adrianopol 4 sierpnia.**

(c. k.) Dostaliśmy tu do rąk „Dziennik Poznański” a potem „Gazetę Narodową”, która powtórzyła za nim dwa listy z Turcji, pierwszy opisujący pochód tryumfalny oddziału kozackiego z Monastyr do Adrianopola; drugi o szkole wojskowej ustanowionej w Stambule dla organizacji kozaków ottomańskich.

Te dwa listy są podwójnym złym czynkiem, gdyż inaczej nie można nazwać oszukiwania własnych swych braci, powoływania ich do najprzekreślonego położenia za pomocą fałszywych opisów i fałszywych obietnic. Nie, pochód z Monastyr do Adrianopola nie był żadną przyjemnością, ale uciążliwym maraszem; pod zarządem stołecm nie było masy (wódk), bo nie było za co jej kupić; mieszkańcy ze strachem i niechęcią przyglądali się ciągnącej kolumnie, złożonej po większej części z rozmaitej hłasytry wszelkiej narodowości, między którymi wielu cyganów i mieszkających rozlicznych plemion, jakie się spotykają w krainie bałkańskiej, a biedni wychodzący polscy ani liczbą ani wagą stopnia nie trzymają w niej prym. Dla tego też mieszkańcy zamykają się przed tą czeredą w obawie napadów, na które skarga doszła aż do Seraskeratu; z Bulgarkami ani Greczykami figlować nie było można, gdyż przed pułkiem jak myś się kryły; wali-pasza adrianopolski naprzeciw pułku nie wyszedł, a ciągle skargi mieszkańców Adrianopola przeciw wybrakom tej naby polskiej kozackiej, zmusili pułkownika Goscinińskiego, aby się ściśle trzymał przepisów ograniczających bywanie żołnierzy i podoficerów w mieście; nie warto dodawać, że żądano szampana konsultow konom nie ofiarowali, w skutku czego kozacy szampana tego nie przyjęli a nawet i nie pili.

Co do szkoły wojskowej, oś takiego w Stambule Sadyk pasza utworzył; nie będąc do niej przypuszczonym, nie mogę twierdzić korespondenta kontrolować; to tylko wiem, iż porucznik Bruno Lisikiewicz i Kowalek nie istnieją, tylko czanne (wachmistrze) tego nazwiska, a nominacja Kowaleki na czannas datuje dopiero od kilku dni.

Dopełnieniem obowiązku przestrzegającego Polaków, których młoda imaginacja mogłaby się zapalić na myśl konnych podróży wśród malowniczych krajo obrazów Macedonii i Turcji, przy odgłosie różnobrzmiących śpiewów, przy wesołych biesiadach nad brzegiem jasnym strumyków, pod czarnącem światłem oczu Greczynek, pod wysokim powiewem wielkich myśli i wielkich nadziei. Nie takiego tutaj nie ma; wśród natłoku wyrzutków bulgarszczyzny, cygańszczyzny, żydowszczyzny i moskiewszczyzny, żołnierska bieda staje się biedą plugawą i nieuchronną, myśli o religii, o ojczyźnie, o przyszłości kują w ścieranie się różnolitych wyznań i narodowości, które w nieokreślonych umysłach kończy się na zwierzęcej obojętności. Biada dobrze wychowanemu młodzieńcowi polskiemu, który wpada w ten motłoch.

Powiedzieć tu muszę, iż nie trzeba sądzić o armii tureckiej podług tego, czem są pułki kozackie. Wojsko ottomańskie, złożone z dobranych i silnych chłopów, spojone uczuciem jednej wiary, jednej narodowości i miłości dla jednego monarchy, jest wojskiem wysoko moralnem, mocnem i szacownem. Żadnego żalu do rządu tureckiego Polacy mieć nie mogą; rząd ten szlachetny i gościnny, nie woła ieh, nie ładzi ich żadnem wygórowaniem obietnicami, tylko im daje, jeśli tego zdają, to co daje swym własnym poddanym, tyle a może i więcej niż rządy europejskie dają swym żołnierzom. Leczą z najlepszymi zamiarami rząd ten nie może przestąpić cyganów na Polaków. Turecki żołnierz wchodząc do swego wojska wechodzą do swych rówieśników, do swych bliźnich, do życia jakim od swego urodzenia żył; Polak wkradając się do kozaków, wpada w coś nieznanego, brutalnego, obycznego, na co się wdryga, nie tylko jego dusza, gdy uszlachetniona dobrem wychowaniem, ale pierwotne jego instynkty.

Nie piszę tego, abym w zasadzie był przeciwnym idei, z której wyrósł kozackiżna ottomańska; przytulenie się młodzieży polskiej do standardu tureckiego poczytuję za rzecz wielce roztropną, wiara w przyniesienie uciśnionemu Polakowi z zagrożoną Turcją jest bardzo naturalną, a mogłaby kiedyś

stać się obfitą w skutki. Ale po roku doświadczenia nie mogę widzieć praktycznego rozwinięcia tej zasady w pelzaniu po prowincjach tureckich różnolitej zgrai kozackiej, gdzie się doszukasz wszelkiej narodowości, wyjąwszy kozackiej; nie mogę wierzyć, aby idea polska mogła się zachować wśród niewiary, kradzieży, pijanstwa i zgorzenia; nie mogę sobie wyperawować, aby pułk złożony z dzisiejszych żywiołów, mógł być użytecznym dla Turcji.

Teraz, czy nowo ustalona szkoła w Stambule poprawi ten stan rzeczy? Jeśli to nastąpi, pierwszy się z tego będzie radował, pierwszy Polaków do organizacji zapraszając będzie gotów. Ale do tej chwili, niech młodzież polska nie roi złotych snów, a w każdym razie niech sobie przypominie, iż wojsko tureckie nie więcej jak francuskie lub angielskie ofiaruje żołnierzom odrzajających masyk i upajających Greczynek.

**Kraków 19 sierpnia.** „Gazeta Narodowa” zamieszcza dalszy artykuł o funduszach krajowych, który z kolei zamieszczamy. Upomina się przy tem, żeśmy podając dwa ostatnie w tym przedmiocie artykuły, nazwali je udziałem. Są to bowiem własne jej artykuły oparte na informacjach w Wydziale krajowym powziętych. Otóż ta właśnie okoliczność była nam powodem do tego mniemania, że dotychczas Wydział krajowy nie zdawał sprawy z czynności swoich. Sądziłyśmy więc, że zasła pod tym względem zmiana. Nie zwykliśmy aresta nigdy tańt żrdeł, ani za własne podawać, co nie jest nasze, lubo nieodzownym zawsze pod tym względem wzajemności, nawet od dzienników krajowych. Dla tego też wymieniliśmy przy artykułach rzeczonych „Gaz. Narodow.”, choć mniemaliśmy, że sprawozdania te pochodzą od Wydziału krajowego. Dziś dowiadujemy się, że tylko materiały do tych sprawozdań pochodziły z tego źródła.

Najnowsze sprawozdanie nosi nazwę: „Krajowe dobra inkameryowane”, i jest następującej osnowy: „Za czasów Rzeczypospolitej istniały dobra, stanowiące własność narodu, który je przez rządzącego ówczesne stany — padawał królów w dożywotnie nżywianie, a mianowicie na potrzeby dworu i stołu królewskiego. Pobierał król dochody, lecz nie mógł z tych dóbr bez zezwolenia stanów nie pobyć, ani nawet wydzierżawić. Dobrami temi zarządzał starostwostwo, stołnikowie, albo służy królowskiej, — ztąd nazwa dóbr: starostwiskich, stołowych, ekonomij itd. Jeszcze w statucie króla Aleksandra zawarowano, że dobra te „tylko za zezwoleniem stanów” mogą być dane lub dzierżawione prywatnym.

Największe ilość tych dóbr znajdowała się w krakowskim, a dokument odnośny Władysława Jagiełły wylicza miasta, miasteczka, dobra, zamki, wieś, itd. do ekonomij królewskiej należące, które uczono dla ich wielkiej rozległości mianem: „Wielkorządów krakowskich.” Władysław Warneńczyk przyrzekł, że r. 1440 wielkorząd krakowski w całości zachować. Kazimierz Jagiellończyk w r. 1478 nie pozwolił starostwa sandomierskiego „pod żadnym warunkiem” przenieść na lndzi prywatnych, a gdy Zygmunt I takowe przeciw Janowi Tarnowskiemu, kasztelanowi krak. nadał, szlachta u Zygmunta Augusta „pomniła się i otrzymała to,” że Tarnowski z niego ustąpił. R. 1589 Litwa dobra rozległe, zaś r. 1590 Polacy w Koronie, ekonomie sandomierskie i samborskie z Ozimianami i Medelniami, Wielkorządy krakowskie itd. Zygmuntowi III przeznaczył na dochód. Dóbr wspomnianych w żaden sposób umniejszać albo taniej jak ich wartość wydzierżawiać nie pozwalały prawa, a prywatnym którzyby mieli co z nich od króla nabywać, tą samą zagrozały kara, jaka była przepisana dla uczynionych za nie przyjął ofiary, winnych zbrodni obrazy majęci i Rzeczypospolitej. W r. 1633 darowano karę tym, którzy w czasie koronacji Zygmunta III i Władysława IV podobnych nabytków się dopuścili. Po trzech latach wszystko co Władysław IV rozdał, odebrało, a w r. 1638 nakazano wszystkim z tego co otrzymali lub za niską cenę dzierżawili, ustąpić i zwrócić listy królewskie. Król Michał unieważnił przywileje Jana Kazimierza, bez zezwolenia Rzeczypospolitej na szkód dóbr tych udzielił; August II w r. 1717 wyznaczył komisarzy, celem odebrania dóbr stołowych, i odjętych nieprawnie; August III przyrzekł, iż nie ścierpi, aby ekonomie uszczuplane były.

Nawet dóbr, nieprawnie przyłączonych do posiadłości stołowych, nie wolno było bez zezwolenia stanów dzierżawić lub sprzedawać, na co konstytueta z r. 1683 karę podobną jak za zbrodnie łapieżstwa publicznego orzeka. Wydzierżawiać wolno było dobra koronne koroniarzom, litewskie Litwinom, a pruskie Prusakom. Ugody dzierżawne

zapisanemu: Julius Flavius prosi mnie, abym go wyręczył, gdyż po tych wypadkach, niemoc nim owładnęła, i Chryzypus kazał mu się zachować spokojnie, wstrzymując go nawet od pióra. Przyrzekłem mu, że za niego do was napiszę, ale list mój tego pisma nie zastąpi. „Voluntate sat est, potestate nihil.”

Pożar, który kolebkę Rema i Romula zniszczył i niezmierne pożar skarby, nareście po dniach sześciu i siedmiu nocach, ugasać zaczyna. Okropny widok tego zniszczenia, zgłiszcza, rumowisk i popiołów; stosu ofiarnego (rogus) na którym ostatnie starego grodu Numpy spłonęły pamiątki. Lud płacze więcej Penatów swych niż własnych skarbow, których mu z pod zwalisk dobywać nie wolno.

Poznać nie można niedawno jeszcze tak wspaniałego Rzymu w tych okopanych murach, których sterczą reszty z popoadałmi dachy i na pół obalonymi kolumnami. Smutek a raczej boleść jest powszechną i nieopisaną.

Co powiedzą barbarzyńcy? jak się rozradują nieprzyjacieł?

Cesarz czynnym się chce okazać, okręta zboże przywożą, a grzyzy oczyszczone z tego, co w nich kosztowniejszym znaleźć się mogło — a co na skarb zabrano — spławiają. Lud koczując na polu Marsowym, tuli się po grobowcach i w arenarjach. Zapowiadają nam Celeri Laceres Rzym nowy a raczej Neropolis o szerokiach ulicach, o świątyniach olbrzymich — my płacemy po starej matce naszej.

Spędzić mają jenców wojennych z całego państwa, aby pracowali około domu złotego. Cesarz, który w sobie wszystko, co świat ma, mieścić będzie.

Nim się doczekamy igrzysk nowych, chrześcijanie

zawierzało dawniej prawo, a za Augusta II ustanowiona umyślnie na to magistratura w Warszawie. Po śmierci króla odbierał zarząd dóbr podskarbi koronny i litewski, którzy rachunek składali stanom, — wyjęte były miasta Gdańsk i Elbląg, z których cła po śmierci króla pod opieką miast zostawały. Dobra te wolne były od podatków, leżów, ciężarów, opłat itd. (konstyt. z r. 1673, 1703 i 1717).

Nie ma tedy wątpliwości, że dobra inkameryowane galicyjskie nie tworzyły wyłącznej własności panujących lech kraj, że kraj przez swe stany niemi zarządzał i szafował wedle przepisów dotyczących. Rok 1772 zastał następujące majętności krajowe w Galicyi: Maków z 10 przyległemi wsiami, Bochnia z 16, Niepołomice z 43, Nowy targ z 39, Sącz z 23, Libusza z 11, Tuszów z 17, Leżajsk z 26, Nisko c. att. (z star. Sandom.) z 44, Dobromil z 32, Mrzygłod z 6, Krosno Olechów z 25, Borynia z 2, Drohozycz z 60, Sambor z 102, Jarosław z 11, Mościska z 17, Muzyłowice, Tenczyca i Brannowice z 14, Mosty i Choronów z 15, Sokół z 1, Lubaczów z 35, Mierzwica z 8, Rzeszyca z 8, Grodek z 24, Janów z 9, Lwów z 4, Szczeczek z 18, Zimnowoda z 5, Kamionka strumiłowa z 12, Bóbrka z 5, Trembowla z 6, Skala z 10, Kutry z 23, Delatyn, Kosów, Piesty z 60, Sopotwina z 8, Dolina z 22, Kałusz z 30, Strzyż z 34 miejscowościami, a prócz tego jeszcze przeszło 100 wsi rozrzuconych lub w mniejszych skupiskach będących — razem około 900 miejscowości z miastami, folwarkami i wszelkimi prawami dziedzictwa. Nie wyliczamy tu województwa, powiatów, kapitał, bractw, itd. — Po zajęciu Galicyi pilnie sprzedawano te dobra i najczęściej za bezcen. Dają więc pozostały nam jeszcze tylko dobra: Sącz i Muzyłowice, Dobromil, Borynia, Samborskich część, Janów, Kuty, Sopotwina, Delatyn, Kosów, Piesty, Dolina, Bolechów i Kałusz.

Prócz tego zarządza kamera a raczej dyrekcyja skarbu okruszynkami dóbr funduszu religijnego, jako to: Zabierzów, Uszew, Tyniec i Brzostek, i dobrami stypendyjno-naukowymi: Winniki; z Wielkorządów krakowskich ocalali: Jaworzno i Byczyna.

Pozostałość tej mamy podzielić na przyczynie tej, że pomimo niskiej ceny szacunkowej, nikt dóbr tych zakupić, a bank tak zwany narodowy przyjąć nie chciał większej części tych dóbr pozostałych.

Chcę uratować te pozostałość, już sejm krajowy z roku 1861 kwestję dotyczącą porzucił, a właśnie podówczas o sprzedaż Jaworowa traktowano. Jak wiadomo, Jaworów sprzedano pomimo zastrzeżenia sejmu, a reszta dóbr pozostała na łase przemijających ministrów.

Na podstawie praw historycznych, których poszanowanie gwarantowano, i w duchu wyrażistego w tej mierze patentu litewnego, nie mówiąc już nie o dyplomie państwowym, upominał się wydział krajowy o oddanie pozostałych jeszcze dóbr inkameryowanych; rokowania skutku nie odniosły, bo ministerym zaprzeczając oddania, bądź to z własnego natchnienia, bądź też z inspiracji namiestnictwa, odpowiadało: że gdy dobra krajowe koronne przeznaczone były pierwotnie na koszt administracji i sądownictwa, a rząd ponosi te koszty, przeto zostały inkameryowane.

Wydział krajowy wołał i tu zastrzeżenie przeciw podobnemu, prawa reprezentacji narodowej ścieśniającemu zapatrywanie się na sprawę, a odwołując się do poprzedniego oznaczenia znamion majątku krajowego, i odpiągając argument ministerialny, orzekł, że inkameryowanie dóbr krajowych nie powinno pierwotnego ich przeznaczenia zmieniać, a przy rozwijającej się autonomii będą dochody z dóbr, tych źródłem gotowem na częścicowe pokrycie podatków i kosztów, które na Galicyę przypadają.

My pojmujemy doskonale, że po zajęciu Galicyi, c. k. rząd już dla zasady, która spowodowała to zajęcie, nie mógł własności dóbr tych przy sądzić Stanisławowi Augustowi, a po jego detronizacji stanom lub potomkom starostów, stołników i Rzeczypospolitej. W r. 1633 darowano karę tym, którzy w czasie koronacji Zygmunta III i Władysława IV podobnych nabytków się dopuścili. Po trzech latach wszystko co Władysław IV rozdał, odebrało, a w r. 1638 nakazano wszystkim z tego co otrzymali lub za niską cenę dzierżawili, ustąpić i zwrócić listy królewskie. Król Michał unieważnił przywileje Jana Kazimierza, bez zezwolenia Rzeczypospolitej na szkód dóbr tych udzielił; August II w r. 1717 wyznaczył komisarzy, celem odebrania dóbr stołowych, i odjętych nieprawnie; August III przyrzekł, iż nie ścierpi, aby ekonomie uszczuplane były.

Nawet dóbr, nieprawnie przyłączonych do posiadłości stołowych, nie wolno było bez zezwolenia stanów dzierżawić lub sprzedawać, na co konstytueta z r. 1683 karę podobną jak za zbrodnie łapieżstwa publicznego orzeka. Wydzierżawiać wolno było dobra koronne koroniarzom, litewskie Litwinom, a pruskie Prusakom. Ugody dzierżawne

zapisanemu: Julius Flavius prosi mnie, abym go wyręczył, gdyż po tych wypadkach, niemoc nim owładnęła, i Chryzypus kazał mu się zachować spokojnie, wstrzymując go nawet od pióra. Przyrzekłem mu, że za niego do was napiszę, ale list mój tego pisma nie zastąpi. „Voluntate sat est, potestate nihil.”

Pożar, który kolebkę Rema i Romula zniszczył i niezmierne pożar skarby, nareście po dniach sześciu i siedmiu nocach, ugasać zaczyna. Okropny widok tego zniszczenia, zgłiszcza, rumowisk i popiołów; stosu ofiarnego (rogus) na którym ostatnie starego grodu Numpy spłonęły pamiątki. Lud płacze więcej Penatów swych niż własnych skarbow, których mu z pod zwalisk dobywać nie wolno.

Poznać nie można niedawno jeszcze tak wspaniałego Rzymu w tych okopanych murach, których sterczą reszty z popoadałmi dachy i na pół obalonymi kolumnami. Smutek a raczej boleść jest powszechną i nieopisaną.

Co powiedzą barbarzyńcy? jak się rozradują nieprzyjacieł?

Cesarz czynnym się chce okazać, okręta zboże przywożą, a grzyzy oczyszczone z tego, co w nich kosztowniejszym znaleźć się mogło — a co na skarb zabrano — spławiają. Lud koczując na polu Marsowym, tuli się po grobowcach i w arenarjach. Zapowiadają nam Celeri Laceres Rzym nowy a raczej Neropolis o szerokiach ulicach, o świątyniach olbrzymich — my płacemy po starej matce naszej.

Spędzić mają jenców wojennych z całego państwa, aby pracowali około domu złotego. Cesarz, który w sobie wszystko, co świat ma, mieścić będzie.

Nim się doczekamy igrzysk nowych, chrześcijanie

dostarczą pastwy; poczęło się już chwytnie ich, ściganie i łepienie powszechne.

Będzie to zapewne rzeczą dla was nową, gdy wam powiem, że poszukując ich pomiędzy niewolnikami, na wielu patrycjuszów, na wiele matron rzymskich natrafiono.

Byłem na dworze, gdy o tem wiadomość przyniesiono. Neronowi, wymieniałem Pomponją, Grację i kilka innych imion znaczniejszych. Zasmiał się zrazu, ale potem widąc było zdumienie i przerażenie, które ukryć usiłował; pytając po kilkakroć, czy był może, by zabobon żebrałów wkładł się do możniejszych domów i jakoby rozpuścił je zgnęł? Ciekawym pociał być i tej wiary i jej obrzędów i uroku jaki miał.

W istocie jest czemu się dziwić, jest czem nie pokoić... ale Rzym sam zgubę swą zgoutował bezbożnością...

Z listów Juliusza znacie może nieco usposobienia moje, nie zadowolę się więc gdy wam ja dworak Aenobarbusa, przesłać jako nowość wiersz, który po Rzymie obiega. Turnusowi go przypisują.

Mówi on o poetach śpiewających chwałę Nerona: „Więć śpiewał będą... głąd i jego męczarnie, truciźna w jado wmięszana zdradliwie; lud, z którego wyssano krew i przyjaćl tego człowieka, jego rzeziami wykarminował! śpiewać będą państwa zgrzybiałość, wycożnienie, które pokojem zowią; które ci ludzie zdobią imieniem złotego wieku — naostatku pożar Rzymu, marmurowego grodu, pożar godzin ten ty, sławiony przez nich jako widok przepyszny „poetęszający oczy wśród noemy ciemności.”

Opiewać będą syna cieszącego się zbrodnią, która mu się powiedła szczęśliwie — zabojęstwem matki, syna urągającego się furjom mścielcom, co przeciw nim nowe furje stawi, inne zmije, po-

ztałd wynika, że dobra ich także inkameryowane być mogą?

Fakta dokonane poplają w Europie dotąd, więc i ta gdyby antecesorowie p. Plenera wysprzedał byli wszystkie dobra, toby nie pozostało nam było upominać się o co. Na szczęście Galicyi zastał dyplom państwowym i patent lutowy jeszcze resztki dóbr krajowych, które używając tu właściwych słów patenta: „są wedle pochodzenia i przeznaczenia własnością Galicyi, Lodomeryi lub Krakowa”, o których utrzymaniem krajowy staranie mieć” (§ 20) i o środkach do działalności swojej co się tyczy tego majątku obradować i uchwały stanowić” (§ 22), „zaś wydział krajowy zwyczajnie czynności administracyjne (§ 27) sprawować będzie”. Ani sejm ani wydział krajowy wyrzec się nie może obowiązków, z posiadaniem dóbr połączonej, poplaci podatki, a sprawując część główną administracyi krajowej, pomyśli i o środkach porozumienia się z władzami rządowymi do załatwienia kwestyi ubocznych.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć to, co już świata całemu wiadome, że gospodarstwo w tych dobrach było i jest najgorsze, dochody exstencyjne na pokrycie wydatków nie wystarczają, budynki są w stanie wieczytanych reparacyj — a kasa, jest to źródło, z którego tylko stale czerpią dykty na przejażdżki inspekcyjne, najczęstiej niepotrzebne. Po wypadkach z roku 1848, wolniejszy ruch pracy dobywał spod całuna tajemnic biurokratycznych między innemi i sprawę dóbr tych, z niej więc cośkolwiek wiemy, lecz do r. 1843 terytorya dóbr tych, będąc synekurami dla przybyzów, były jakoby terra incognita galiciana. Dniaj widzimy skutki. Nie mając żadnego prawie dochodu z tych dóbr, rząd je posprzedał bardzo tanio. Z powodu więc złego gospodarstwa szmarowano tak znaczne fundusze krajowe, tak że ani rząd, ani kraj z tego nie miał pożytku. Otóż teraz radziłybyśmy, aby choć resztę pozostałych dóbr krajowych odebrał w samorząd, i od zredukowania ad zero je zachować. Nie wątpimy, że i reprezentacyja krajowa wszystkich stanów dołoży, aby w tym duchu sprawę tę załatwić.

Wiedeń 18 sierpnia. Nie na Wiedeń ale na Pesz obchód dnia urodzin cesarskich zwracać się wszystkich. W Wiedniu wszystko dawnym odbywało się porządkiem: uroczyste nabożeństwo dla władz cywilnych w kościele św. Szczepana, uroczyste nabożeństwo dla armii w obecności arcyksięcia na joesfstadtzie głaści, potem defilada przed W. Ks. Salwatorem Toskańskim: oto wszystko.

Łną cześć noszą uroczystości w Peszcie. Tu głównym czynnikiem jest ludność, która w Wiedniu świętowała mudrowo cywilnych i wojskowych pozostawia w północeniu.

W przeddzień już, to jest we czwartek, rozpoczęła się uroczystość w stolicy Węgier. Po godzinie drugiej dnia tego mieszczaństwo peszteńskie zebrało się licznie w strzelnicę miejskiej, aby przyjąć dostojnych gości zaproszonych na ucztę z okazji dnia urodzin N. Pana. Od trzeciej przybywać zaczęli goście, między którymi najznakomitszymi byli: kardynał-prymas Sotikowi, tawernik bar. Sanney, arcybiskup Lonowicz, personal królewski Melzer de Kellems, Liszt, generałowie ks. Lichtenstein, Newirth i Bigot de St Quentin, tndzień tu miejscowych znakomitości. Pierwszy toast wniósł nadbarmistrz Krasnyoni na cześć N. Pana, toast króla uzupełnił prymas dodając, iż za zdrowie króla trzebachrotnie kielić, wychylił należy. Obecni nie przeciw temu nie mieli i kielić kra-żać nie przestawali. Na próbie nadbarmistrza tawernik Sanney przeał podczas biesiady telegram do pierwszego adjutanta JCKMości osnowy następującej: „Mieszczaństwo peszteńskie zgromadzone przy biesiadzie, składa przemieście hołd swój najpoddańszy do stóp JCKAp. Mości.” Odpowiedź z Ischl nie kazała na się dugo czekać: odczytano ją wśród uczy biesiadnikom, a brzmiała jak następuje: „JCKAp. Mość zaszczylił mię rozkazem wyrażenia najwyższego podziękowania za hołd przesłany — podpisano: Greenville.” Telegram ten z niesieniem przjęto. Wieczorem, gdy goście się rozjeżdżali, miasto jarzyło się już wapniała iluminacya, która przez dwa dni następuje na się powtarza. Toastów wniwionych podczas uczy nie przytaczamy, gdyż zamykały się one w ogólnikowych wyrażeniach uczuć przywiązania, czci i wierności dla osoby monarchy.

W dniu urodzin cesarskich Wierner Zlg ogłosiła liczne nominacje i odznaczenia.

JCKAp. Mość raczył zamianować kawalerami orderu Złotego ruda: ks. Karola Egona Fürstenberga, ks. Edwarda Seboeburg — Hartensteinia, ks. Wincentego Anersperga, ks. Kam



REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA  
**Ksawery Mastowski.**



Zaproszenie do prenumeraty,  
na Austriacką  
„GAZETĘ STRAŻY OGNIOWEJ.”

Dążnością tej Gazety jest zachęcenie do tworzenia Straży ogniowych, udoskonalenia zakładów do gaszenia pożarów przeznaczonych — rozprawy o wszystkich do tego zawodu należących wynalazkach i ulepszeniach ze względu na ich praktyczność w użyciu dla większych i mniejszych gmin miejsowych. — Szczegółem zadaniem „Gazety straży ogniowej” będzie nakłanianie do zawierania „ochronnych straży ogniowych” i udzielanie wiadomości o wszystkich, cokolwiek na organizację i pomysłny rozwój takich „ochronnych straży ogniowych” korzystnie wpływać może.

„Gazeta straży ogniowej” wychodzi dnia 1go i 15go każdego miesiąca. Prenumerata wynosi rocznie złr. 3 kr. 20 wa. „półrocznie” 1 „60” od Sierpnia po koniec Grudnia 1865, 1 zkr. kr. 30, z przesyłką pocztową. — Prenumeratę przyjmuje Administracja Austriackiej „Gazety straży ogniowej” w Wiedniu, miasto, Wipplinger Strasse Nr. 26, lub c. k. urzędy pocztowe. (3238-3)T

Księgarnia K. Helf przy ulicy Kärntnerstrasse L. 49.  
**W WIEDNIU,**  
donosi Szanownej Publiczności polskiej, iż obecnie urządza u siebie skład dzieł we wszystkich narzeczach słowiańskich, szczególnie zaś w języku polskim. Księgarnia uprasza, iż o laskawe zamówienia, oświadczając, iż wszelkie książki, którychby przypadkiem na składzie nie było, w najkrótszym czasie sprowadzić jest w stanie. (3194-2-3)T

Oznajmiam szanownym Rodzicom i Opiekunom, chcącym memu kłopotowi swych synów powierzyć, że tak jak zwykle od 1go Września przyjmuję uczniów, tak do szkół publicznych uczęszających, jako też prywatnie przygotowujących się do celów rozbicia popiołów, aby naczyni się z mną wcześniej porozumieć, gdyż postanowiłem utrzymywać tylko ograniczoną liczbę uczniów.

Na naukę prywatną mogę przyjąć także kilku uczniów dochodzących, szczególnie z parafii W.W. Świętych, w której istnieje tylko jeden mój pensjonat mekki, upoważniony przez c. k. Ministerstwo Stano. Mój zakład posiada wszelkie zasoby i środki naukowe, za pomocą których jest mój głównym celem zdobywać postęp w naukach, a przytem moralne prowadzenie się uczniów. — Miał uczniowie znajdą wszelką opiekę materyjną i dla takich robią się n. j. większe ustępstwa w miernym wynagrodzeniu.

— Udziału jest języka francuskiego albo angielskiego, pojedynczo lub zbiorowo po cenie umiarkowanej.

Ze mną można się porozumieć także listownie pod adresem: *Ulica Szeroka N. 488, dom Wgo Seiferta, (Plac Dominikański).*  
**Jan Sautkiewicz,**  
przełożony pensjonatu.

(3175-1-3) T

**Podziękowanie.**

Odt to nie jest za wygodą dla pielgrzymów lub wędrowników, jak spotkać w pielgrzymce lub podróży swojej miejsce dobrego i wygodnego schronienia, a prztem jak znaleźć smaczny i czysty ciepły strawę lub rosół, szklankę kawy lub herbaty. Chcemy tu wynurzyć nasze słusne uznanie, jakie się należy p. Sawickiemu z Krakowa, który podczas odpustu tegorocznego na Kalwarię Zebrzdowskiej utrzymywał Bufet. Pan S. niefalio uprzejmością swoją dla gości, czystością, spiesznością usług jego powołania odpowiednią, ale jeszcze za to, że woda zimniejsza na ogółnie podziękowanie, zwłaszcza że przez 5-dniowy nasz pobyt tamże nie można było dostać na całej Kalwarii ni porządną strawę, ni napoju, ni cygara lub tytoniu. — U niego, szklanka piwa, to jak iza czysta, znowa i ochładzająca laskawość — nie tak jak po innych szynkach, a szczególnie na Zamku tamtejszym, gdzie niefalio z pozostałych resztek, jako byliśmy naczyni świadkami, metego f na pół z wodą zimniejszą na ogółnie dostarczano, ale jeszcze brutalnie i ofiukiwie z gośćmi nie obchodzono. — Przeto p. Sawicki przez swoje uprzejme i usilne postępowanie zasługuje sobie na względy Publiczności.

Dnia 15 Sierpnia 1865.

G. K. z Sandeckiego. — F. T. z Tarnowskiego. — A. W. z Królestwa.

**Pokój kawalerski frontowy**

umeblowany, na dole,

jest każdego czasu do wynajęcia w domu pod L. 36 przy ulicy Zwierzynieckiej.

(3186-2-3)T

**BALDRIAN AMONIAKU**

Pana Pierlot aptekarza w Paryżu przy ulicy Mazarine nr. 40.

(Valerianae d'Ammoniaque.)

Specyficzny środek przeciw wszelkim cierpieniom ze słabości nerwów.

Liczne i najpomysłniejsze skutki, doznane z użycia tego środka w szpitalach paryżskich, spowodowały paryżską Akademię Medyczną do uznania i potwierdzenia jego skuteczności. Słynny lekarz w Paryżu doktor Raciborski często środek ten swym Pacjentom przepisuje. Przyjemniejszego smaku i skuteczniejszego niż sama roślina Baldrianu, środek ten jest naderlepiej lekarstwem na nerwalgię, epilepsję czyli chorobę św. Walentego, hypochondryę, hysteryę, kaduk, bezsenność, migrenę długie i uporczywe gorączki i wszelkie cierpienia nerwowe jakiegokolwiek rodzaju. Baldrian Amoniak, przygotowany w celu terapeutycznym wyłącznie, jest płynem krystalicznym brunatnej barwy. Każdy flakon zawierający 100 granów, opatrzony jest etykietą i podpisem wynalazcy.

Dostać można: w Warszawie w składach materyjów aptecznych Wgo Galle — w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego.

(3090-5-)

**Pensjonat młodzieży męskiej**  
**Józefa Dumaire,**  
Nauczyciela języka francuskiego przy c. k. Gimnazjum.

Ma zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmując do mego Zakładu młodzież uczęszającą do szkół publicznych, jako też i młodzież na przygotowanie do szkół, a oddając się wychowaniu tydzień wylicznie, zapewni przy wzorowym prowadzeniu i promocyi. Konwersacja francuska i niemiecka bezpłatnie, usposobi każdego młodzieńca w tych językach dokładnie. (3237-2-8)T

Leżące zbiorowe, jakoteż prywatne, u dziela w domu w mieście, i umieszczają gawernantów francuskie. Ulica szeroka 485, obok Dominikańców.

**Sprzedaż Bydła**

rasy szlachetnej.

Postanowiłem tutaj bydło rasy szlachetnej pełnej krwi, mianowicie **bydło rogate „Shorthorn” i owce „Southdown,”** oprócz niewielu sztuk potrzebnych do własnego użytku, wyprzedzić w drodze licytacji

**we Wtorek d. 26 Września rb.**

przed południem o godzinie 10.

Do sprzedaży przychodzi:

50 baranów skakunów „Southdown,”

60 8-miesięcznych baranów,

100 owiec matek „Southdown,”

50 8-miesięcznych owiec „Southdown,”

8-10 buhajów „Shorthorn” różnego wieku,

6-8 krów „Shorthorn” z mlekiem lub zaszle,

10-12 buhajów i jałówek „Shorthorn,”

również pewną ilość bydła półkrwi z matek obfitujących w mleko, po buhaju „Shorthorn.”

Przed licytacją nie będzie żadne bydło sprzedane, wszystkie bydła zostaną oznaczone ceną minimalną sprzedane i za każdą wyższą ofertę bez odkupu.

Od dnia 10 Sierpnia przesyłają się na żądanie urzędowe wykazy.

Drehsa przy Pommitz, przy kolei Drezdeńsko-Görlitzkiej w Lipsku 1865.

(3207-3-8) T

„v. Magnus.”

**Kilku Subjektów,**

przyjemnej powierzchowności, którzy w Handlu blawatnym szczególnie w sprzedaży wydoskonaleni są, mogą otrzymać miejsce

w Magazynie młd J. Kühmayera we LWOWIE.

Plac Ferdynanda pod L. 361.

(3234-1-3) T

**Einige Commis,**

von angenehmen Äussern, welche in Schnittwaaren-Geschäfte besonders tüchtige Verkäufer sind, finden Engagement im Modemagazin des J. Kühmayer in LEMBERG.

Ferdinandplatz Nro 361.

**Rurki przeciw astmie,**

aptekarska **Levasseur.**

Leży szybko i niezawodnie najopieczywsze astmy, Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego.

(3078-7-1)T

**ROB BOYVEAU LAFECTEUR.**

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez merkurjusz. — Leczy odziedziczoną ostryść krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skutecznym w skrośloznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywym liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznym, przejęciach, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u Brunona Miczyńskiego — w Rzeszowie u pp. Shaitera i Spółki. — w Warszawie u Składzie materyjów aptecznych p. Galle, jak również u pp. Mrozowskiego, Sobotowskiego, Grodzkiego, Chłopińskiego i Conterachnera i Spółki. — w Włocławku u pp. M. i W. Włocławskiego. — w Włocławku u p. Chłopińskiego. — we Lwowie u p. Rukera.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richtera Nr. 12, u p. Girardeau de St. Gervais.

(3071-5-1)T

**Młody Człowiek, Piwowar i Gorzelnik,**

jako też przyrządy i budowlę tychele rozumiejący, który w wielu miastach w tym fachu już działał, życzy sobie umieszczenia, wykazując się najlepszymi świadectwami.

Kleparz N. 80/16 Gm. VII. (3185-2)T

**Kurs papierów i pieniędzy.**

**Wiedeń 19 sierpnia.**

Srebro pol. st. 100zł. 110 107

nowe obr. 118 115

Listy zast. pol. z kup. 91 80

Banknoty pol. 100zł. 145 140

Ruble ros. za 100zł. 145 143

Talary pr. za 100zł. 162 160

Banknoty pr. 150zł. 93 92

Srebro nowe austr. 108 107

Dukat ważny. 80 80

Napoleon d'or. 8 80

Półimperyal rosyjski 8 80

Listy galic. nowe k. 69 75

Listy galic. stare 73 25

Oblig. indom. 74 73

Ak. k. bez k. i dyw. 198 195

**Wiedeń 19 sierpnia.**

5 Metali na w. a. 69 30

5 Metali na m. k. 73 95

5 Obl. ind. ni. Aus. 69 30

5 Obl. czeskie 84 83

5 Obl. węgierskie 92 91

5 Obl. chor. ib. 72 70

5 Obl. galicyjskie 72 71

5 Obl. bukow. 69 68

5 Obl. siedmgr. 69 68

5 Obl. zastawne: 144 50

5 Banknoty losow. 88 75

5 Banknoty losow. 69 50

5 Banknoty losow. 81 80

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

5 Banknoty losow. 84 83

**Karol Firlej Bielański,**  
w Sheffield w Anglii.  
polecą wszelkie wyroby stalowe opatrzone jego firmą: „K. F. Bielański, Sheffield.” jako to:  
**stal, pilniki, piły, dzwony, noże do sieczkarni, ko-sy, sierpy, narzędzia ogrodnicze i rzemieślnicze**  
wszelkiego rodzaju,  
**noże stołowe, scyzoryki, brzytwy itp.**  
Utrzymuję Skład powyższych towarów i przyjmuję zamówienia na wszelkie maszyny rolnicze i fabryczne, jako też inne wyroby i towary angielskie.  
W Krakowie pp. **Tomasz Górecki** i **Dom Komisowy Emilia Arla**, we Lwowie **Dom Komisowy T. Niewiadomskiego** i **W. Semelkowskiego**, w Przemyśle **J. Pomiankowska**, w Stanisławowie **E. Sawicka**, w Zaleszczykach **Józef Kodrębski**. (1324-1)T

**Filia c. k. uprzyw. austriackiego Towarzystwa Zastawniczego W KRAKOWIE,**  
**Taryfa obrachunkowa**  
procentów i należności drobnych przy zastawach na towary.

Pożyczki udzielają się na przeciąg czasu trzech miesięcy. Procenta i należności drobne obliczają się od kwoty pożyczonej i pobierają się z dołu przy wykupie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu, mianowicie: **Należności drobne (za przyjęcie, szacowanie, magazynowe i asekuracje):**

od zastawów do złr. 100	3 1/2 %
„ „ „ 100 do 1.000	2 1/2 %
„ „ „ 1.000 do 10.000	1 1/2 %

**Procenta 6 od sta rocznie.**

Za przeciąg czasu od dnia wkładki aż do dnia wykupu, odnowienia lub sprzedaży zastawu, obliczają się należności drobne zawsze podług całych miesięcy, zaś procenta aż do dnia przepadku podług dni, a od dnia przepadku podług półmiesięcy.

Każdy zaczęty miesiąc, lub ewentualnie każda zaczęta połowa miesiąca uważa się za cały miesiąc. (3229-9-1)T

Godziny biurowe są codziennie od 9ej do 1ej przed południem i od 5ej do 5ej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Promessy losów z r. 1864,**

których ciągnięcie odbędzie się dnia 1go Września 1865 r., sprzedaje podpisany

Dom Handlowy po cenie 2 50 c. złr. wraz z stemplem.

**Jan Bartl** w Krakowie.

Kantor w Ryńku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu JW, hr. Potockiego.)

(3257-2-)

**MAKSYMILIAN ZUKER,**

egzaminowany, zaprzysiężony i urzędowo upoważniony

**INŻYNIER,**

urzędujący i zamieszkały

**W BIAŁYM,**

przyjmuje wszelkie polecenia tak budynkowych, drogowych, jakoteż wodnego budownictwa, mianowicie budynków gospodarczych, tudzież w przedmiocie mechanicznym, hydraulicznym, w praktycznej geometrii, niwelowaniu, drenowaniu itp., do rzetelnego i punktualnego wykonania. (3180-2-3)T

ck. wył. uprzyw.

**Płyn uzdrawiający**

(Restitutionsfluid)

**dla KONI,**

**Franciszka Jana Kwizdy**

w Korneuburgu,

przez Jego Ek. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. w całem austriackim Państwie, po poprzednim praktycznym użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ek. austriacką władzę sanitarną, zaszczycony wylicznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używamy w masztalarniach **J.M. Królów Angielskich**. — jak również w urzędowej praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalarniach, i to z najlepszym skutkiem utrzymuje **konia, nawet przy największym nateczeniu, do późnej starości wytrwałym i rażnym i służy szczególnie do wzmożenia nia przed, a do przywrócenia sił po większych trudach.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (3211-2-13)

Mniej jak 2 flaszki nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymuje:

**w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Ryńku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera i p. Józef Jahn,** — **we Lwowie p. P. C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker A. Berltner.**

w Białej p. **J. Keller.**

w Brzeżanach p. **Margulies.**

w Leszajsku p. **J. Maresch.**

w Nowym Sączu p. **A. Scitowicz i Syn.**

w Oświęcimie p. **St. Dotkowski.**

w Przemyśle p. **F. Gajdecki i Syn.**

**Przestroga.** Aby nie dać się omylić innemu podobnie nazwanemu nie uprzywilejowanemu wyrobom, uprasza się uważać na to, że na flaszce z ck. uprzywilejowanym uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowej w Korneuburgu, która to firma wycisnięta jest także w szkło na każdej flaszce.

**WALUTY.**

Cesars. korony. . . . . 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

„ „ „ „ „ 15 15 15 10

**PROMESSY**  
**Losów z r. 1864,**  
których ciągnięcie odbędzie się  
**dnia 1go Września 1865 r.,**  
wystawia i sprzedaje Dom bankowy  
**F. J. Kirchmayer i Syn**  
w Krakowie.

(3240-1-)

**Pracownia wyrobów blacharskich**

**W. Rabinowicz**

w KRAKOWIE, na Stradomiu pod L. 15/18,

polecą swoje wyroby wszelkich

**naczyni blacharskich.**

Podjęmę się pokrywania lub reperacji

dachów blachą żelazną, cynkową,

łupkiem kamiennym, tekturą

ogniotrwałą lub pilnią angielską,

które to materiały wyłącznie posiada w zapasie

po zniżonych cenach fabrycznych.

Pilśniowe pokrywanie dachu może być

wykonane **bez naruszenia**

gontów. (2602-17-20)

W ciągu 3 miesięcy od materya-

łów opuszcza 20% z cen zeszlaczonych.

**Dnia 1 Września 1865,**